

DZIEŃ

Gazeta Białostocka 10 gr

DOBRY!

Nowe ceny chleba będą obowiązywać od 1 sierpnia

Dnia 30 bm. ukaże się rozporządzenie Rady Ministrów, zezwalające na wywóz zbóż tylko za pozwoleniem ministra przemysłu i handlu. Specjalna konferencja międzyministerialna ustaliła już maksymalne kontyngenty wywozowe żyta, pszenicy, owsa i maki wysokogatunkowej na miesiące sierpień i wrzesień. Noś ta nie będzie w żadnym wypadku przekroczona.

W bieżącym tygodniu ukaże się też nowe rozporządzenie, łagodzące obecne ograniczenia w zakresie przemiału żyta i znoszące je całkowicie w stosunku do pszenicy.

Nowe normy przemiałowe spowodują konieczność rewizji obecnych cen chleba wypiekanego z nowych gatunków maki. Ceny te będą ustalone w dniu 31 bm. i poczną obowiązywać od

niedzieli lub też od poniedziałku przyszłego tygodnia.

Katastrofa auta księżnej Kentu

LONDYN, 27. 7. Samochód, w którym jechała księżna Kentu z dwójkiem swych dzieci, zderzył się pod Wrotham w hrabstwie Kent z innym wozem. Oba auta uszkodzone, lecz wszyscy jadący nimi, wyszli cało.

Nazwisko zbrodniarza nie może być jeszcze ujawnione

Komunikat urzędowy P. A. T.

PAT donosi: Prowadzący śledztwo w sprawie zamachu bombowego na płk. Adama Koca, sędzia apeacyjny śledczy, p. Józef Skorzyński przebywa od kilku dni poza Warszawą. Z sędzią Skorzyńskim współdziałają prokuratorzy, delegowani do czynności śledczych, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz zespół oficerów policji śledczej.

W toku śledztwa osoba sprawcy zamachu została niezbicie ustalona. Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, kim był sprawca i skąd pochodził.

Nazwisko sprawcy podłożenia bomby, jak i osób z nim współdziałających ze względu na dobro śledztwa nie może być jeszcze ujawnione.

Ustawa dziennikarska w Niemczech

BERLIN, 27. 7. — Wydany ostatnio dekret niemieckiej Izby Pisarskiej reguluje dokładnie sprawę przynależności dziennikarzy, ściślej „redaktorów” do Izby. Wszyscy za wodowi dziennikarze muszą w zasadzie należeć do Izby, jednakże ci z nich, którzy w ciągu roku ogłaszają najwyżej dwanaście niewielkich publikacji, mogą na własną prośbę być zwolnieni od członkostwa. Również osoby, pracujące w publicystyce jedynie dorywczo, mogą uzyskać świadectwo zwolnienia. Kto nie jest członkiem Izby i nie posiada świadectwa zwolnienia, nie może pracować w dziennikarstwie w charakterze redaktora (Schriftleiter).

Bogate pokłady rudy żelaznej odkryto pod Tarnowem

TARNÓW, 27. 7. — We wsi Zabędza, w odległości 3 klm od Tu-

chowa, odkryto pokłady rudy żelaznej. W związku z tym, z ramienia Wspólnoty Interesów w Katowicach, przybyło na miejsce kilku fachowców-inżynierów, którzy po wykopaniu rowów natrafili na bogate złoża rudy żelaznej (40 i 60 proc.), takiej właśnie, jaką sprowadza się obecnie ze Szwecji.

Inżynierowie pracują nadal i badają, czy opłaci się otworzyć kopalnię ze względu na lesisty i ciężki teren.

Marszałek Śmigły-Rydz wygłosi mowę na zjeździe Legionistów w Krakowie

Ustalony już przez lokalny komitet krakowski w porozumieniu z Komendą Naczelną Związku Legionistów Polskich program Zjazdu Legionistów w Krakowie w niedzielę dnia 8-go sierpnia rb. przewiduje:

zbiórka uczestników Zjazdu w formacjach pułkowych na Błoniach o godz. 8-ej rano;

o godz. 9-ej — msza św. polowa, po czym około godz. 10-ej zabierze głos Marszałek Śmigły-Rydz. Przemówienie Naczelnego Wodza będzie transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

Po zakończeniu przemówienia

Naczelną Wódz przyjmie defiladę Legionistów w formacjach pułków legionowych.

Krwawy strajk w St. Zjednoczonych

CLEVELAND, 27. 7. — Około północy doszło znowu do zajść pomiędzy robotnikami, udającymi się do pracy, a placówkami strajkujących. 7 osób odniosło rany. Uszkodzono 75 samochodów.

Wczoraj wieczorem doszło ponownie do zajść pod fabryką „Republic Steel Co.” Samochód, wiozący robotników, udających się do pracy, najechał na członka placówki strajkujących, który poniósł śmierć. Zaostrzyło to jeszcze bardziej wrogi nastrój, tak, iż niebawem doszło do zajść, w których wyniku kilkudziesięciu rannych osób odwieziono do szpi-

tala.

Policja w dalszym ciągu czuwa u bram fabryki, zwłaszcza w chwili zmiany pracujących robotników.

Trzęsienie ziemi w Meksyku

MEKSYK, 27. 7. — W ubiegłą niedzielę miasto Maltrata w stanie Vera Cruz nawiedzone zostało silnym trzęsieniem ziemi.

Kilka wagonów tramwajowych uległo zupełnemu zniszczeniu. Do tychczas wydobyto 12 trupów. Ranny odniosło przeszło 60 osób.

Dramat miłosny w Borystawiu Strzał w głowę niewiernej wybranki i samobójstwo

BORYSLAW, 27. 7. — W lesie pod Boryslawem rozegrał się krwawy dramat miłosny. Niemłody już, bo 56-letni wiertacz Adolf Trybiec,

zamieszkały w Borystawiu przy ul. Konopskiego 33, zaprosił po południu do lasu, w pobliżu swego domu 45-letnią Teofilę Gutter, wdowę, zamieszkałą przy ul. Źródlanej 44, z którą od pewnego czasu utrzymywał bliższe stosunki.

W lesie, po krótkiej wymianie zdań, wiertacz strzelił do swej przyjaciółki z rewolweru z tyłu w głowę, raniąc ją ciężko. Następnie strzelił do siebie w prawą skroń i pozbawił się życia.

Teofila Gutter w stanie bardzo ciężkim odwieziona została do szpitala powszechnego w Drohobyczu.

Trybiec dokonał zamachu na swoją przyjaciółkę, podejrzewając ją o zdradę. (Zb).

Atak Japończyków na Pekin

Krwawe walki o dworzec
Pekin pod gradem pocisków



Japoński karabin maszynowy rozpoczął za chwilę morderczy ogień. (Wiadomości o ponownych walkach w Chinach podajemy na str. 3-ej)

Zamiast gimnastyki propaganda hitlerowska

WIENIĘ, 27. 7. — Kierownik „Frontu Patriotycznego” z Voralbergu donosi, że dyrekcja bezpieczeństwa rozwiązała dwa tamtejsze związki gimnastyczne z powodu nielegalnej propagandy narodowo-socjalistycznej.

Zastanówmy się trochę...

Lekceważenie życia

Tak zwany Mały Rocznik Statystyczny jest zawsze źródłem niezmiernie ciekawych wiadomości. Mała książeczka, wypełniona kolumnami cyfr, wycieczki i wykresów posiada na wielu swych kartkach wymowę zaskakującą.

Zajrzyjmy na przykład na str.

269, gdzie jest tablica, obrazująca w cyfrach inspekcję pracy. Znajdziemy tu między innymi takie oto zestawienie:

Stwierdzono wykroczeń, które w ciągu lat od 1928 do 1935 rosły następująco: 40.900 — 45.400 — 53.200 — 38.900 — 51.400 (w roku 1932, kiedy liczy

ła robotników spadła, aczkolwiek liczba zakładów wizytowanych wzrosła) — 65.500—74.800 — 85.100!

85.100 stwierdzonych wykroczeń w r. 1935 przeciw przepisom ochronnym, wykroczeń lekceważenia życia robotników!

W podobny zastraszający sposób

rosły nieszczęśliwe wypadki przy pracy od cyfry 36300 w roku 1928 do 48.100 w roku 1925.

Naturalnie w tej liczbie wypadków są i takie, gdzie zawinił sam robotnik, nie stosując wymaganej zawsze ostrożności, ale olbrzymia liczba stwierdzonych wykroczeń ma być dostatecznie tłumaczeniem samych wypadków.

W tym zakresie uzupełnienie znajdujemy jeszcze w rubryce zleceń inspektorów w sprawach ochrony pracy i innych, których — to zleceń dwa ostatnie lata wykazują liczbę 100.000 (stu tysięcy).

Potwierdzają to również takie fakty, że najczęściej wypadków zachodzi przy maszynach, silnikach, pędniach itp. oraz waleniach się rusztowań. Tu właśnie siatka ochronna przy maszynie czy pasie transmisyjnym i niestosowanie zbrodniczych oszczędności przy rusztowaniach jest z reguły dostateczną ochroną życia ludzkiego.

Na każdego ubezpieczonego wypada płacić rocznie około 11 zł 50 gr. świadczeń za wypadki (cyfra z roku 1935). To jest suma wielka przy skali zarobków robotniczych.

Giną ludzie, rosą szeregi kalek, marnuje się miliony skutkiem, — jak to wymownie przedstawił Mały Rocznik Statystyczny — lekceważenia życia najemnego pracownika!

Warto przejrzeć tę małą, a tak cenną książeczkę. Każdy może się z niej dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy. I wiele można by na przyszłość zmienić, zarówno w różnych dziedzinach życia, jak i w jego odbiciu — Roczniku Statystycznym! Suche cyfry powinny stać się żywą nauką!

to głos dwóch posłów Wigów i Przyklina, którzy zwrócili uwagę, że z reformy powinni skorzystać przede wszystkim robotnicy śląscy.

Echa odezwy ukraińskiej

Po przyjęciu bez dyskusji projektu ustawy o rozciągnięciu na Śląsk rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej o przyjmowaniu gruntów na rzecz Państwa za niektóre należności pieniężne, p. marszałek udzielił głosu przedstawicielowi Ukraińców pos. Biłakowi.

Pos. Biłak nawiązując do interpelacji, zgłoszonej na poprzednim posiedzeniu Izby przez posła Zyborskiego m. in. w sprawie odezwy do ludności ukraińskiej, a skierowanej przeciw ludności polskiej, w imieniu ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej oświadczył że odezwa ma charakter wybitnie prowokacyjny i jest całkowicie zmyślona.

Oświadczenie to Izba przyjęła okaskami.

Inne interpelacje

Po przyjęciu kilku interpelacji, p. marszałek zawiadomił Izby o złożeniu interpelacji przez pos. Zommersteina w sprawie motywów sądowych w sprawie Joska Pedraka. Wobec wątpliwości konstytucyjnych, odnośnie przyjęcia tej interpelacji, p. marszałek wypowiedział się w następnym posiedzeniu. Zamykając obrady p. marszałek oświadczył, że o terminie następnego posiedzenia postawie zawiadomienie będąc na piśmie. Przepuszczalnie posiedzenie to odbyłoby się w sobotę 31 bm.

Atak na min. Poniatowskiego

Interpelacja p. Boładzia

w sprawie Białostockiej Izby Rolniczej

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu pos. Boładź zgłosił interpelację do p. premiera w sprawie rozwiązania rady Białostockiej Izby Rolniczej.

W interpelacji tej powiedziano jest, że minister Rolnictwa zarządzaniem swoim rozwiązał Radę Białostockiej Izby Rolniczej, mianując komisarzem dotychczasowego prezesa tej Izby p. Mystkowskiego. Dokonana przez p. ministra nominacja jest zdaniem interpelanta — lekceważeniem samorządu rolniczego, ponieważ zarząd Izby Białostockiej wyraził uprzednio jednogłośnie, p. Mystkowskiemu, jako swemu prezesowi votum nieufności.

Wreszcie interpelant zwraca uwagę, że decyzja rozwiązania rady nastąpiła jedynie na skutek niedostatecznej uległości zarządu Izby wobec żądań p. ministra, przekraczających prawnie

ustalone kompetencje władz nadzorczych.

Zgłoszenie powyższej interpelacji poprzedziło posiedzenie Zarządu Koła Rolników Sejmu i Senatu. Na posiedzeniu tym rozważana była sprawa ustosunkowania się koła rolników do projektu wniesienia przez przedstawiciela regionalnej grupy białostockiej tej interpelacji. Zarząd koła uznał, iż interpelacja ta ma charakter zasadniczy ze względu na stosunek Ministerstwa Rolnictwa do samorządu gospodarczego i powinna być złożona.

Interpelacja p. Hutten-Czapskiego

Pos. Hutten - Czapski zgłosił na wczorajszym posiedzeniu Sejmu interpelację do p. Ministra Rolnictwa, w sprawie ograniczenia uprawnień wojskowych zawodowych, tak w stanie czynnym jak i w stanie spoczynku do nabywania działek rolniczych i ogrodowo-warzywniczych.

MORCIE POTRZEBNY JEST MAZ

napisal m. żywicki

Na rodzinę krawca Boldurskiego w Radomiu spadło nieszczęście: na ich córkę Martę napadł jakiś mężczyzna i skrzywdził młodą dziewczynę. Krzywda ta dopełniła miary rozgoryczenia młodego bezrobotnego technika, zakochanego w Marcie — Górskiego, który w domu Boldurskich popełnił samobójstwo. Plotki i zjawy samobójcy przesładowały nieszczęśliwą dziewczynę.

Rodzice wywieźli Martę do swych przylactów w Warszawie, zamężnego krawca Lisieckiego. Udało im się odnaleźć sprawcę nieszczęścia — syna bogatego przemysłowca Wacława Szarka. Pretensje Boldurski do Szarka odrzucił jego adwokat.

Boldurski postanowił za wszelką cenę wydać córkę za małż. Znalazł przez biuro „Matrymonium” niejakiego pana Wojtyśka, który zgodził się na narzeczeństwo.

Niefortunne narzeczeństwo skończyło się nieszczęśliwie. Martę z domu do Lisieckich w Warszawie.

W tym czasie córka Lisieckich, bawiąc w Kryńcy, poznała tam p. Colmerta, Francuza, który utrzymywał się z wróżb i przedstawiał jako hipnotyzer. Ow. p. Colmert złożył wizytę Lisieckim i stwierdziwszy wielką podatność Marty na hipnozę, zaangażował ją do pomocy przy wróżbach.

Pewnego razu odwiedził go znajomy Szarka, doktor Sermowicz.

— My zaraz zrobimy seans! — zagadnął Colmert, nierad z prób rozmowy Sermowicza ze swoim medium. — Mademoiselle Marta! Proszę zająć miejsce!.. Zaraz pan zobaczy! — mówił dalej po francusku. — Będzie pan zdumiony!.. Powiem panu o przeszłości!

— Przeszłość swoją znam dobrze! — Żeby sprawdzić! Dobrze! O przyszłości!.. Proszę siadać! Tu, tu! — krzyknął się nerwowo pan Colmert.

Posadził Martę i Sermowicza, sam pochylił się ku Marcie, która w niezmiernie krótkim czasie popadła w sen hipnotyczny. Zeschrypiałe jej ręce, prawie przezroczyście trzymała bezwładnie na poręczach jakiegoś archaicznego, specjalnie zrobionego fotela na podwyższeniu. Z odrzuconą w tył głową, wyprostowaną, ubrana w czarną sukienkę, w pokoju o zastłoniętym grubą sztorą oknie, rozświetlonym błękitnym światłem, padającym z ukrycia, Marta sprawiała wrażenie niesamowite. Jej piękna twarz przybierała wyraz zjawiska, kiedy skłoniła głowę i zaczęła z wysiłkiem, przez zaciśnięte jakby zęby wyrzucać krótkie słowa, które pan Colmert gorączkowo notował, rzucając spojrzenia to na Sermowicza, to na swoje medium.

— Nadzwyczajne! — mruczał przy tym od czasu do czasu. — Nadzwyczajne!..

— Niech pan to przedko skończy! Ona się męczy. To bardzo wyczerpuje jej organizm. Jestem przecież lekarzem i widzę to dobrze! — odezwał się Sermowicz.

— Chwileczkę! Chwileczkę! — denerwował się Colmert, gdyż w tym samym czasie usłyszała Marta zaczęła jęczeć i poruszać się czegoś niespokojnie.

— Niechże pan da, do diabła, spokój, z takimi doświadczeniami! — zawołał Sermowicz.

Colmert pomruczał do Marty, przesunął parę razy wzdłuż jej ciała dłońmi, dmuchnął w nasadę jej nosa i obudził ją.

Marta poruszyła się, pochyliła głowę na piersi patrząc jakby na swe stopy, które skrzyżowała.

Sermowicz patrzył na nią z wyrazem współczucia.

— Ależ pani wychudła! — powiedział. — Straszliwie! Raz tylko panią widziałem, ale pamiętam dobrze, bardzo dobrze. Pani sobie przypomina?

Pokręciła głową przecząco, nie podnosząc oczu.

— U naszego wspólnego znajomego.

Drgnęła i przez mgnienie Sermowicz ujrzał jej wielkie, niebieskie oczy, wpatrzone w niego. Zaraz jednak skryła je powiekami i ponownie spuściła głowę bez słowa.

— Muszę się z panią spotkać — powiedział Sermowicz, podchodząc do Marty. — Koniecznie!

Spojrzał na Colmerta, który moził się z wypisaniem jakichś hieroglifów.

— Proszę podać mi swój adres.

Pokręciła głową.

Sermowicz wzruszył ramionami.

— Niechże się pani odezwie do mnie choć słowem! Dlaczego pani nic nie mówi?

Colmert nie pozwolił mu doczekać się odpowiedzi. Podsunął mu pod oczy arkusz papieru.

— Proszę, niech pan czyta!..

Doktór wziął kartkę do ręki.

— Czy pan zabrania rozmawiać klientom z panną Martą, czy co? — zawołał, nie patrząc na wypisane przez pana Colmerta wróżby.

Wróżbita potaknął głową.

— Ale ja jestem pani znajomy! Po co pan to robi?

— Niedobrze, jak medium mówi. Po co ma mówić? Ja jestem od mówienia!.. Nie można. Po co... Medium i tak nic nie wie, co powiedziała. Ona nie nie pamięta przecież. Pan jest lekarzem, to pan wie, że ze snu hipnotycznego nie pamięta się nic. Prawda?

— Ależ mnie nie obchodzi sen hipnotyczny! Chcę tylko pomówić z panią jaką znajomy. To nie ma nic wspólnego z pana zajęciami, wróżbami i tym wszystkim!

— No tak... Proszę bardzo! Pan może pomówić! — przystał pan Colmert. — Ale proszę przeczytać! To jest nadzwyczajne. Gdyby pan nie nastawał, żeby przerwać seans, dowiedziałby się pan jeszcze wiele, wiele. To jest bardzo interesujące. Medium była bardzo zaniepokojona. Pan działa na nią... To skrzyżowanie wpływów... To bardzo ciekawy wypadek! Jestem sam zadziwiony!

Sermowicz wreszcie rzucił spojrzeniem na kartkę i przeczytał nagryzłomone bardzo nieczytelnym pismem: „Samochód... Boję się!.. Samochód! Samochód!.. Nie odchódz ode mnie! Boję się!..”

— No i co to ma być? — zapytał.

— Pan przerwał, nie można wyjaśnić dokładnie. Tu są jakieś części słów, ale ja nie zrozumiałem. Żeby pan nie chciał przerwać, tobym jej kazał powtórzyć. Było w wszystkim jasne. A tak nie wiadomo. Tylko, o, widzi pan: boję się! — tyknął palcem w dwa razy powtórzone słowo. — Medium mówi o sobie. To jest ciekawe. A obraz tylko jeden — samochód. Pan jest lekarzem, nie potrzebuję więc ukrywać przed panem mojej techniki. Pan mnie przecież nie zdradzi?

— Co mam pana zdradzać? Niech pan mówi!

— Innym to ja nie daję takich oddzielnych słów. Pisze się wszystko. Jasno. Ale pan



Marta sprawiała wrażenie niesamowite...

niepotrzebnie kazał budzić i ja się zgodziłem.

— Mniejsza z tym! — powiedział Sermowicz. — Chcę teraz z panią pomówić.

Patrzył na Colmerta, jakby się spodziewał, że ten zechce opuścić pokój, ale Colmert, przeciwnie, zbliżył się do Marty, ujął jej dłoń i pogłaskał.

— Proszę mówić. Można. Ja jestem wielce wdzięczny, że mam takie medium.

— Chciałbym pani złożyć wizytę, panno Marto. Mam z panią do pomówienia o pewnych bardzo ważnych sprawach — zwrócił się Sermowicz do Marty.

— Lepiej nie mówić o żadnych sprawach. Medium potrzebuje spokoju, żeby nie miało rozproszonych myśli. To źle działa. — powiedział po francusku Colmert. — Nie powinno się jej niepokoić. Pan jest przecież lekarzem, to pan wie. Z medium trzeba postępować bardzo ostrożnie. Ja dbam o mademoiselle Marta, bardzo dbam! Płacę specjalną damę de compagnie. Nic nie brakuje pannie Marto. Wszystko jest dobrze. Nawet jest lepiej, niż było!

— Co jest lepiej?

— Panna Marta powiedziała mi wszystko. Ja znam życie panna Marta. Wyleczyłem ją z halucynacji. Ona widziała duchy. Pan rozumie? Dziewczyna wrażliwa, przejęła się. Pan zna tę historię?

— Nie, nie znam. — odpowiedział zacięto Sermowicz.

Pan Colmert opowiedział więc pobieżnie to, czego się dowiedział od niej samej w pierwszych tygodniach ich niezwyklej nieco współpracy. Żywy i wrażliwy na urodę kobietą Colmert, zaniedbany od razu przez pannę Basię, zwrócił zrazu uwagę na Martę, jako na jej korzystną zastępczynię, choć Basia bardziej mu się podobała z temperamentu. Chcąc zdobyć przychylność okazał jej serdeczność, na której mu zresztą rzeczywiście nie zbywało. I nawet przejął się opowieścią o samobójstwie narzeczonego, który ją teraz „straszy”, o rozdźwiękach z rodzicami, o porzuceniu przez drugiego narzeczonego. Poznawszy w dodatku wrażliwość Marty, obawiał się, by jego medium nie zatraciło swych właściwości. I to przede wszystkim odmieniło plany pana Colmerta, tym bardziej, że udało mu się nawiązać porozumienie z Basią i obudziły się w nim nowe nadzieje.

— Widzi pan! — chwalił się przed Sermowiczem. — Znam dobrze psychologię! Ja wyleczyłem ją z halucynacji. Byłem w Wiedniu! Słuchałem profesora Freuda!.. Teraz ona jest spokojna.

— Ale rozchoruje się z wyczerpania — powiedział Sermowicz.

Rozwiązanie białostockiej Izby Rolniczej

odbiło się głośnym echem w Sejmie

Pisma warszawskie donoszą, że wczoraj rano niespodziewanie zwołano konferencję Koła Rolników posłów i senatorów. Na zebraniu tym omawiano sprawę ewentualnego zgłoszenia przez gen. Żeligowskiego interpelacji w sprawie rozwiązania zarządu i rady Izby Rolniczej w Białymstoku przez min. Poniatowskiego.

Wiadomość ta, jak donosi m. in. „Wieczór Warszawski” — wywołała poruszenie w Kole Rolników oraz w Obozie Zjednoczenia Narodowego, z którego działacze rekrutowali się częściowo członkowie zarządu i rady Izby Rolniczej białostockiej.

„Wieczór Warszawski” pisze w dalszym ciągu:

„P. minister rolnictwa mianował komisarzem Izby dotychczasowego prezesa p. Mystkowskiego, który nie cieszył się zaufaniem członków zarządu i rady. Wobec tego wytworzyła się sytuacja dość drażliwa”.

„Powodem zatargu była sprawa powołania nowego dyrektora Izby Rolniczej, względnie dymisji dotychczasowego dyrektora, który uchodził za przeciwnika tak zwanej „Naprawy”, a wiadomo, że „naprawiacze” podjęli ofensywę na wszystkie stanowiska w organizacjach i izbach rolniczych”.

„Dzień Chorych” w parafii Farnej

W kościele Farnym odbyła się tradycyjna uroczystość „dnia chorych”, zorganizowana przez Panię Miłosierdzia i Wydział Związku „Caritas”.

Członkowie komitetu organizacyjnego używającymi na ten cel karetkami pogotowia P.C.K., Zarządu Miejskiego, autobusami komunikacji miejskiej, autem „Zjednoczenia” i dorózkami — zwieźli do kościoła 120 obłożnie chorych z domów prywatnych.

Ks. Kmita odprawił uroczyste nabożeństwo, po czym księża

W przeciagu ostatnich dwóch dni przybyły do Białegostoku niemal wszystkie ekipy konne pułków kawalerii i artylerii konnej, które wezmą udział w do- rocznych zawodach „Militari Armii”. Ekipy przeprowadzają obecnie treningi przed emocjonującą konkurencją hippiczną. Ogółem w zawodach weźmie udział 85 jeźdźców i tyleż koni. Jako najstarszy w zawodach

weźmie udział gen. Anders. Ze znanych nazwisk do zawodów stanie rtm. Rojewicz i kilku innych oficerów o światowej sławie jeździeckiej.

Miasto na spotkanie gości u- stawiło w śródmieściu 3 bramy tryumfalne, ozdobione orłami oraz barwami krzyżów bojowych.

Poczynając od dnia dzisiejszego, w trzech punktach miasta: na R. Kościuszki, koło Wo- jewództwa i na skrzyżowaniu ulic Św. Jańskiej i Piwnej przyg- rywać będą w godzinach wie- czorowych trębacze miejscowych pułków ułanów i arty- lerii konnej.

Mieszkańcy „Dziesięcin” proszą o regulację ulicy

Mieszkańcy przedmieścia „Dziesięcin” w Białymstoku zwrócili się z prośbą do p. prezydenta miasta o wydanie zarządzenia naprawy odcinka drogi od ul. Antoniuk - Fabryczny do krzyża, łączącego Antoniuk z Dziesięcinami.

Petenci powołują się na to, że odcinek ten w porze deszczów jesiennych jest niemożliwy do przebycia, co zagraża niebezpieczeństwem w wypadku pożaru, lub nagłego zaślab- nięcia.

O niższą taryfę i uniformy dla kominarzy

W wyniku uchwał, powzię- tych na ostatnim wiecu właścicieli nieruchomości chrześcijan w Białymstoku, zainteresowane organizacje zwróciły się z me- morialem do p. starosty grodz- kiego, w którym proszą o obni- żenie opłat za czyszczenie ko- minów do 10 gr. w domach par- terowych i 25 gr. w domach piętrowych.

Petenci powołali się na stale pogarszające się warunki ma- terialne właścicieli nieruchomości oraz na fakt, że oczyszczenie kominów w Białymstoku odby- wa się tylko w połowie liczby terminów ustalonych, przez wła- dze, gdyż częstsze czyszczenie okazuje się zbyt kosztowne.

Poza tym, ze względu na bez- pieczeństwo publiczne, petenci prosili p. starostę, aby polecił kominarzom noszenie specjal- nych uniformów, któreby unie- możliwiły podszywanie się pod zawód kominiarzy różnym przestępcom, którzy pod pretekstem czyszczenia kominów starają się dostać do mieszkań.

Za zatrudnianie pracowników w dni świąteczne

W swoim czasie Inspektorat Pracy ukarał 3-dniowym aresz- tem właścicieli sklepów goto- wych ubrań przy Rynku Ko- ściuszki, Berela Fiszleasa i Ro-

Dziwne zjawisko... zarobkowe

Na terenie folwarku Krywla- ny przy robotach plantacyjnych — brak furmanek. Jest ich 100, a potrzeba 500. Brak tym dziw-

niejszy, chociaż jak już dono- siliśmy — furmani zarabiają 12 — 15 zł. dziennie, przyczym na każde 2 furmanki jest doda- ny robotnik do pomocy, a po- dobno i owies.

Zniwa już się skończyły. Więc albo nasi rolnicy mają się tak dobrze, że im się nie oplaca zarabiać 12 — 15 zł. dziennie z dodatkiem owsa, albo powody są inne...

W każdym razie jest charak- terystyczne, że na wspomnia- nych robotach brak zupełnie zarobkujących końmi przed- mieszczan i że amatorzy lep- szego zarobku z dalszych wsi, po kilku dniach roboty te po- rzucają...

Pomór świń w Gródku

W ostatnich dniach stwier- dzono na terenie osady Gró- dek pomór trzody chlewnej.

Władze wydały odpowiednie zarządzenia zapobiegawcze i zakazały wywozu świń z tere- nu objętego pomorem.

KINA

„APOLLO” — „Królowa Tań- ca” w rol. gł. Eleanor Powell
„SWIAT” — „Postrach Ope- ry” w rol. gł. Borys Karloff

Komunikacja autobusowa w okresie Zawodów Konnych

W dniu 1 sierpnia od godz. 12-ej na czas trwania zawodów konnych, autobusy linii „B” kur- sować będą zamiast do ul. Pod- leśnej do koszar im. gen. So- wińskiego. Jednocześnie w dniu tym autobusy kursujące z Ryn- ku do Pułku Ułanów przejeź- dzać będą obok koszar im. gen.

Sowińskiego zamiast koło bo- iska. W ten sposób uruchomio- na będzie bezpośrednia komu- nikacja między Pułkiem Uła- nów a koszarami im. gen. So- wińskiego.

Autobusy do Pułku Ułanów kursować będą co pół godziny i częściej, w miarę zwiększonej frekwencji.

W dniach 29, 30 i 31 b.m. w godz. od 7 do 14-tej na Rynku Kościuszki obok apteki Ajzen- sztadta będzie stał 1 autobus, który w miarę frekwencji i za- pełnienia, będzie kursować do Krywlan na bezpłatne zawody konne.

zę Edel, za zatrudnianie w dni świąteczne t. zw. ekspedientek ulicznych, namawiających prze- chodniów do kupna ubrań w swoich sklepach.

Wobec odwołań ukaranych kupców, sprawy te znalazły się wczoraj na wokandzie biało- stockiego Sądu Okręgowego, który po rozpoznaniu spraw, skazał w obu wypadkach pra- codawców każdego na 300 zł. grzywny.

Autobus pokaleczył konia

Na przedmieściu Dojlidy au- tobus, prowadzony przez kie- rowcę Aleksandra Tokarzew- skiego, zam. w Starosielcach, uderzył rączką od przednich drzwi konia, wyrwijąc mu płat skóry i kawałek czaszki poni- żej oka.

Koń należał do Michalczuko- wej Antoniny, ze wsi Małe-Fol- warki (gm. Zabłudów).

Przebieg od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABRY
KOWALSKINA
skorzystała z chwasty
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE; KATARZE